



Szemranie przeciwko Bogu

„Ani szemrzyjcie, jako niektórzy z nich szemrali i poginęli od tego, który wytraca” – 1 Kor. 10:10.

Polski wyraz „szemrać” oznacza uskarżać się przyciszonym, niezbyt wyraźnym głosem, mrużyć, okazywać niezadowolenie ze swego położenia lub losu. W znaczeniu użytym w Piśmie Świętym szemranie ludu Bożego zawiera w sobie pojęcie uporu, przedkładanie własnej woli ponad wolę Bożą. Szemrzący nie wyraża swego niezadowolenia otwarcie, lecz woli okazywać swe niezadowolenie w sposób bardziej potajemny. Prorok Izaj. 29:4 wykazuje, mówiąc o przykrościach, jakie niekiedy spadały i spadają na Aryjela – lud wyznający Boga, że w poniżeniu kościelnych systemów, które fałszywie twierdzą, że reprezentują Go na ziemi, „mowa ludzi będzie znizona, z ziemi mówić będzie i z prochu szepać; będzie mówił głos ich jak wieszczka z ziemi”. To jest właściwy opis człowieka szemrzącego. Które zdrowe na umyśle dziecko Boże chciałoby, aby jego głos mówił jak głos wieszczki?

STRASZNE OSKARŻENIE

Apostoł Juda wypowiada straszliwe rzeczy o klasie uważającej się za chrześcijan, którzy będą żyć „w czasach ostatecznych”. Powiada on o nich, że „ci są na świętych ucztach waszych zmazami, którzy z wami godując bez wstydu, sami się pasą”. Każde zgromadzenie świętych Pańskich jest ucztą miłości. Ludzie światowi nie są w stanie zrozumieć gorącej miłości, jaką lud Boży darzy się wzajemnie. Z chwilą gdy się dowiemy, że jakieś serce poświęciło wszystko Panu w obecnym czasie i na wieki, szczęśliwe i wdzięczne za łaskę, że zostanie zużyte na ołtarzu Pańskim w służbie dla Prawdy i dla braci, nasze serca instynktownie wybiegają ku niemu z taką miłością, która przewyższa wszelki rozum ludzki. Trudno byłoby nam wyjaśnić naszym najdroższym i najbliższym krewnym na świecie, w jaki sposób i dlaczego tak się dzieje, że ci nowo znalezieni członkowie rodziny naszego Ojca są drożsi dla nas niż ci, z którymi łączą nas węzły cielesne. Niekiedy gdy uchwycą promyk tej miłości, bywają skłonni do protestowania, za co trudno byłoby przypisywać im winę wiedząc, że nie posiadają oni wyższego poglądu na członkostwo Boskiej rodziny.

Apostoł dalej opisuje klasę spokrewnioną ze świętymi Pańskimi w ostatecznych czasach i mówi o nich, że są to „obłoki bezwodne, które od wiatrów tam i sam bywają unoszone”. Jednym z głównych celów chmur (obłoków) jest zsyłanie deszczu na spragnioną ziemię.

Jednym z głównych celów chrześcijanina jest sprowadzanie odświeżenia serca wszystkim, z którymi się spotyka. Lecz tu mamy opisaną klasę, która rozpościera cień nad innymi, lecz nie przynosi orzeźwienia, lecz coś zupełnie przeciwnego. Mówiąc o nich dalej apostoł stwierdza, że są oni jak „drzewa zwiędłe, nieużyteczne”, pokazując, że kiedyś przynosiły one owoce Bogu, owoce ducha świętego, lecz teraz są one „dwakroć zmarłe i wykorzenione”. Jest to obraz tych, którzy popełnili grzech na śmierć. Jakież piękny widok przedstawia drzewo okryte liśćmi i owocami, głęboko tkwiące w swej rodzimej ziemi, a jak wstrętne jest drzewo, z którego opadły liście i owoce, z którego kora została odarta i którego korzenie sterczą ku słońcu, które kiedyś było źródłem jego życia, a teraz przynosi mu szybką śmierć!

Ciągnąc dalej swój opis, ten sam apostoł mówi, że klasa ta to „wały wściekle morskie, wyrzucające swoje sprośności”, co oznacza, że niemądre posługiwanie się językiem sprowadziło ich do stanu bezużytecznego i hańby. Apostoł podaje, że są oni jako „gwiazdy błakające się, którym chmura ciemności zachowana jest na wieki”. Ponieważ prawdziwi apostołowie byli nosicielami światła, a siedmiu aniołów podczas siedmiu epok chrześcijańskiego Kościoła także było nosicielami światła, przeto są oni trafnie przedstawieni przez planety naszego systemu słonecznego, tak samo przez fałszywe gwiazdy, gdyż ci fałszywi nosiciele światła twierdzą, że posiadają własny specjalny blask i są oni stosownie przedstawieni przez meteory. Meteory są szczątkami martwych planet, pędzących w przestworzach, które wpadając w ziemską atmosferę, płoną jasnym ogniem przez chwilę dzięki tarcu, jakie powodują, pędząc w powietrzu ku swej ostatecznej zagładzie. Wiele z tych meteorów rozpada się zanim zdola osiągnąć powierzchnię ziemi, a te, które spadają na ziemię, bywają spalone i pozbawione wszystkiego, co byłoby w stanie podtrzymać życie w jakiejkolwiek formie. Apostoł kończy opis tej klasy słowami: „Ci są szemracze, utyskujący sobie” – Juda 12,13,16. Jakie to straszliwe oskarżenie!

Gdy lud Boży pozwala sobie na szemranie, to tym, co szemrze, nie jest nowy umysł, lecz ciało. Odnosząc się do swego stworzenia apostoł mówi:

„Albowiemeście umarli (pod względem ciała) i żywot wasz jest skryty z Chrystusem w Bogu” – Kol. 3:3.

Trudno jest Nowemu Stworzeniu uprzytomnić sobie, że



z Boskiego punktu widzenia ludzkie nadzieje, przywileje i widoki są umarłe. Wszystkie jego skłonności pozostają i muszą być regulowane przez nową wolę.

SZEMRANIE CIELESNEGO IZRAELA

W słowach przytoczonych w naczelnym wersecie z Pisma Świętego apostoł zwraca naszą uwagę szczególnie na przeżycia cielesnego Izraela na pustyni, mogące okazać się pomocnymi do przewyciężenia skłonności, jakie występują u Izraela duchowego. Psalmista streszcza szemrania ojców na pustyni w sto szóstym Psalmie, dając w wersetach 7 do 23 sześć ilustracji. Ilustracje dane w wersetach 16-18 chronologicznie winny być umieszczone pomiędzy wersetami 27 a 28. Gdy Dawid taką rzecz powiedział, żyjący w czasach Dawida mogli twierdzić, że Dawid wyrzekł się Prawdy, ale takie twierdzenie nie miałoby podstawy. Prawdopodobnie była jakaś podstawa do wyrażenia zawiści przeciw Mojżeszowi i Aaronowi w początkach tego opowiadania, prawdopodobnie na skutek wielkiej odpowiedzialności, jaką każdy bierze na siebie, zarzucając wadę w urzędzeniu, jakie Pan zamierzył dla karmienia owiec na swoim pastwisku.

Wracając do opowieści, na podstawie której Dawid opisał swoje opowiadanie w Psalmie 106, znajdujemy nie mniej niż piętnaście ilustracji tego ducha szemrania pomiędzy ludem Bożym i nie możemy pozostać obojętnymi, jeżeli wszystko zbadamy i usiłujemy zastosować się do zasad, jakie one zawierają.

„OJCOWIE NASI NIE ZROZUMIELI”

Pierwszy przykład jest zanotowany w piątym rozdziale drugiej Księgi Mojżeszowej. Mojżesz wyszedł z puszczy madiańskiej, aby wybawić Izrael i przez znak przemienienia laski w węża i trędowną rękę Bóg dał świadectwo Mojżeszowi, że czas wybawienia Izraela już nadzedł. Przyszedłszy przed oblicze Faraona, Mojżesz i Aaron oświadczyli monarsze, że ich Bóg spotkał się z nimi i polecił im, aby wiedli lud izraelski przez trzy dni na puszczy, gdzie miał oddać Mu cześć. Te trzy dni podróży reprezentują niewątpliwie podróż po puszczy duchowego Izraela w częściach piątego, szóstego i siódmego tysiącletniego dnia historii rodzaju ludzkiego. Faraon był oburzony na to żądanie, oskarżył Mojżesza i Aarona o przeszkadzanie ludziom w ich pracy i dał do zrozumienia, że jeśli oni jako burzyciele porządku sądzili, że jego niewolnicy mieli czas udać się w trzydniową podróż ma puszczy, by oddać cześć swemu Bogu, według niego było to dowodem, iż nie mieli co robić. Rozkazał przeto swoim nadzorcom, aby dopilnowali, żeby ci niewolnicy (albowiem nimi byli) robili tę samą normę cegieł co dawniej, ale by sami przynosili sobie słomę.

W owym czasie cegieł nie można było produkować bez

odpowiedniego wiązadła i godnym uwagi jest fakt, że w odkopanym mieście Pithom, dwanaście mil od Ismailii, zbudowanym przez Izraelitów w czasach Ramzesa II, otoczonym murem wysokości 22 stóp z niepalonej cegły, odkrytym w roku 1883, niższe warstwy są wykonane z dobrze wyrobionej gliny z pociętą słomą, podczas gdy górne części nie są tak dobre, gdyż słomy jest w nich niewiele, a w górnych warstwach słomy nie ma w ogóle, lecz jest sitowie. Była to pod pewnym względem pierwsza próba Izraelitów, która zamiast zaufania do Jehowy i do wybawiciela, którego On zesłał, spowodowała szemranie z powodu pogorszenia się warunków ich pracy. Rzekli oni do Mojżesza i Aarona:

„Niech wejrzy Pan na was a rozsądzi, żeście nas zohydzili w oczach faraonowych i w oczach sług jego i daliście miecz w rękę ich, aby nas zabili” – 2 Mojż. 5:22.

Mówiąc o nich i o następnych przeżyciach, gdy jeszcze byli w Egipcie, psalmista powiedział: „Ojcowie nasi w Egipcie nie zrozumieli cudów twoich” – Psalm 106:7.

„ODPORNymi BYLI PRZY MORZU”

Ostatecznie nastąpiło wybawienie z Egiptu, wraz z szeregiem przedziwnych cudów – zamiana rzek w krew, zesłanie plag: żab, wszy, much, zarazy na bydło, krost, gradu, szarańczy, ciemności i śmierci pierworodnych, po czym faraon wypędził Izraelitów od swego oblicza i wyruszyli w długą podróż do Ziemi Obiecanej. Mając takie wspaniałe dowody opieki Bożej nad sobą, gdy plagi przychodziły na Egipcjan, a oni i ich role były ocalone, jak mogli oni wątpić na przyszłość, że ich potrzeby nie będą zaspokojone? Jednakże w ciągu trzech dni od momentu uwolnienia ich z niewoli faraona znaleźli się oni jak gdyby w pułapce, mając przed sobą Morze Czerwone, podczas gdy góry zasłaniały ich dalszy postęp na południe, a Faraon i jego zastępy z wozami pędzili za nimi. Tutaj mieli sposobność okazania wiary, jaką poprzednia opieka Pańska nad nimi powinna była w nich wyrobić, ale opis nam powiada: „I mówili do Mojżesza: Aż grobów nie było w Egipcie? Wywiodłeś nas, abyśmy pomarli na puszczy, cóżes nam to uczynił, żeś nas wywiodł z Egiptu? Aż nie to jest, cośmy mówili do ciebie w Egipcie, mówiąc: Zaniechaj nas, abyśmy służyli Egipczanom? bo lepiej było nam służyć Egipczanom, niżeli pomrzeć na puszczy” – 2 Mojż. 14:11-12. Psalmista mówiąc o tym wydarzeniu powiada:

„Ani pamiętali na wielkość miłosierdzia twego, ale odpornymi byli przy Morzu Czerwonym” – Psalm 106:7.



Czy my jako duchowi Izraelici znajdując się w różnych trudnościach, które nacierają na nas ze wszystkich stron, nie mamy ochoty myśleć lub mówić, że byłoby również dobrze albo nawet lepiej, gdybyśmy nadal chodzili drogami światowymi, popularnymi, służąc księciu tego świata i tym, którzy posiadają jego ducha, niż iść drogą prowadzącą do „ziemi obiecanej”?

„PRĘDKO ZAPOMNIELI O SPRAWACH JEGO”

Pan znów udzielił Izraelowi cudownego wybawienia, a gdy bezpiecznie przekroczyli Morze Czerwone, gdy wody zalały Egipcjan, ich wozy i jeźdźców, jakże byli szczęśliwi, jak o tym świadczą radosne pieśni śpiewane przez Mojżesza i Miriam, a także niewiasty izraelskie. Jednakowoż trzy dni potem, gdy obozowali nad wodami Mara, *„szemrał lud przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Cóż będziemy pić?”* – 2 Mojż. 15:24. Nowym cudem Pan uzdrowił wody, rozkazując Mojżeszowi wrzucić do nich drzewo, reprezentujące krzyż Chrystusowy, upominając ich z ojcowską miłością, aby pilnie słuchali głosu Jego i starali się czynić to, co było dobre w oczach Jego, żeby nadal mógł być ich opiekunem i przewodnikiem, kończąc pięknymi słowami: *„Bom ja Pan, który cię leczę”*.

Gdy my, jako duchowi Izraelici stajemy wobec gorzkich zawodów życiowych i przekonujemy się, że trucizna grzechu, niedoskonałości w naszych własnych ciałach i w ciałach drugich pobudza nas do lęku, że nigdy nie wejdziemy w posiadanie przyrzeczonego nam dziedzictwa, czy nie jesteśmy skłonni szemrać, że wody po tej stronie życia nie biegną tak, jak byśmy sobie życzyli? Jeżeli tak, to spójrzmy na krzyż i przypomnijmy sobie Tego, który przeszedł przez tak głębokie wody za nas i pomyślmy nie tylko o Jezusie, naszym Zbawicielu i Odkupicielu, jako naszej pomocy w każdym czasie potrzeby, lecz również o Ojcu, który strzeże naszego duchowego dobra z wielką troskliwością i pamiętajmy, że mówi On do nas, jak niegdyś w starożytności do Izraela cielesnego: *„Bom ja Pan, który cię leczę”*.

„SUCHOTY DUSZY”

Trzydzieści dni po wydarzeniach przy wodach Mara Izraelici znaleźli się w trudnościach żywnościowych i zamiast pamiętać, jak Pan zaopiekował się nimi, gdy potrzebowali wody, *„szemrało wszystko zgromadzenie synów Izraelskich przeciw Mojżeszowi i przeciw Aaronowi na puszczy i mówili do nich synowie Izraelscy: Obyśmy byli pomarli od ręki Pańskiej w ziemi Egipskiej, gdyśmy siadali nad garncami mięsa, gdyśmy się najadali chleba do sytości: bo teraz wywiedliście nas na tę puszcze, abyście pomorzyli to wszystko mnóstwo głodem”*. Mojżesz powiedział ludowi, że *„rano oglądacie chwałę Pańską, bo usłyszał szemranie wasze przeciw Panu, a my co jesteśmy iż szemrzycie przeciwko nam? I*

rzekł Mojżesz: Da wam Pan w wieczór mięso do jedzenia, a chleb rano do nasycenia, bo usłyszał Pan szemranie wasze, którymi szemrzycie przeciw Niemu, a my co jesteśmy? Nie przeciwko nam są szemrania wasze, ale przeciwko Panu” – 2 Mojż. 16:2,7,8.

Gdyby Izraelici chcieli czekać na Pana, na pewno otrzymaliby pokarm, który był im potrzebny, lecz oni nie mieli ochoty słuchać Jego rady. Psalmista mówi, że

„Nie czekali na rady jego, ale zdjęci będąc chciwością na puszczy, kusili Boga na pustyniach. I dał im czego żądali, a wszakże przypuścił na nich suchoty” – Psalm 106:13,15.

Tego samego wieczoru wielkie stada przepiórek, znużonych długim lotem poprzez Morze Czerwone, przyleciały nad obóz tak nisko ziemi, że można było je z łatwością łapać. (To się nierzadko przytrafia i dziś na półwyspie Synajskim.) Z samego rana pojawiła się manna – chleb z nieba, wyobrażający ciało Pańskie, złożony z rosy i treściwej substancji, utworzony przez Boską moc, zgodnie z naturalnymi prawami chemii, dotąd jeszcze dokładnie nie wyjaśnionymi. Żydzi mieli zbierać tę mannę każdego poranka, co przedstawia dla Izraela duchowego, jak niezbędny jest duchowy pokarm dla wszystkich, którzy chcą być uczestnikami żywota. Zbieranie miało dokonywać się każdego dnia, co oznacza, że nasz zasób łaski w Chrystusie powinien być zbierany codziennie. Manna nie można było zatrzymać do następnego dnia. Żaden Izraelita nie mógł ubierać jej za wiele, tak samo duchowy Izraelita nigdy nie jest w niebezpieczeństwie duchowego przesycenia. Gdy ktoś próbował zachować nieco manny do rana, psuła się – wyjątek stanowiła manna zbierana w ostatnim dniu tygodnia, co zdaje się wskazywać, że w duchowym pokarmie istnieje niezwykła siła do podtrzymywania życia, a pokarm ten bywa zbierany przez świętych Pańskich tuż przed zapoczątkowaniem siódmego wielkiego tysiącletniego dnia odpoczynku. To przechowywanie manny przy końcu tygodnia zdaje się także wskazywać, jaki my teraz mamy przywilej wyszukiwać ze Słowa Bożego pokarm, który będzie dobry i słodki, gdyż będzie dawał życie przez cały dzień Tysiąclecia.

„JESTŻE PAN MIĘDZY NAMI CZY NIE?”

Któregoś dnia w ciągu następnych piętnastu dni Izraelici doszli do Rafidym, sto mil od Mara, daleko w głąb półwyspu ku górze Synaj. W miejscu, na którym rozbili obóz, nie było wody do picia. *„Przetoż swarzył się lud z Mojżeszem, mówiąc: Dajcie nam wody, abyśmy pili. Którym odpowiedział Mojżesz: Cóż się swarzycie ze mną, a czemu kusicie Pana? I pragnął tam lud wody a szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Po co żeś nas*



wywiódł z Egiptu, abys pomorzył mnie i synów moich i bydło moje pragnieniem?” – 2 Mojż. 17:2-3. Mojżesz jak zwykle przedłożył swe kłopoty Panu, mówiąc, że lud niemal gotów był go ukamienować. Wtedy Pan wykonał przedziwny cud, sprawiając, że woda wytrysnęła z twardej skały, co dla duchowego Izraela wyobraża źródło życia, które wytrysnęło dla umierającego świata, gdy Opoka wieków została rozdarta na szczycie Kalwarii dla nas i dla całej ludzkości.

Mojżesz nie przeoczył niewłaściwego ducha, jakiego okazali Izraelici tym razem i „nazwał imię onego miejsca Mara (kuszenie) i Meryba (walka) dla swarów synów izraelskich, a iż kusili Pana, mówiąc: I jestże Pan między nami czy nie?” – 2 Mojż. 17:7.

Ileż razy nawet w czasie obecnego żniwa, gdy błogosławieństwa Pańskie zlewane były na Jego lud jak nigdy w historii Kościoła, święci Pańscy byli skłonni do sarkania, albowiem według ich zdania prawda dotycząca wszystkich przedmiotów w Słowie Bożym nie nadchodziła tak prędko, jak im się zdawało, że nadchodzić powinna. Ile razy prawda stopniowo wychodziła na jaw i gdy dyskusja dotycząca danego przedmiotu jeszcze się odbywała, niektórzy ze świętych Pańskich byli kuszeni do stawiania pytania: „I jestże Pan między nami czy nie?” Jakaż była to zarozumiałość ze strony braci wyobrażać sobie, że oni lub jakieś ludzkie środki mądrzejsze są od Pana. Prawda wychodzi ze składnicy Pańskiej tak prędko, jak Pan uważa to za stosowne, ale nie prędej i nic nie zdoła powstrzymać ją od ujawnienia, gdy na to nadejdzie właściwy czas. Co więcej, chęć zmuszania jej do szybszego ukazania się ze składnicy znaczy tyle, co usiłowanie wyłuskania orzecha z zielonej łuski. Brat Russell wyraził się kiedyś, że gdy on poznał Prawdę, zdawało mu się, że jego obowiązkiem było walić młotem w zielone orzechy. Niekiedy udawało mu się je otworzyć, ale często, nawet przy największych wysiłkach nie chciały one wydać mu swoich skarbów. Przekonał się później, że w słusznym czasie Pan żniwa otworzy prawdy, zależnie od tego, kiedy będą potrzebne dla domowników wiary.

„WSTAŃ, UCZYŃ NAM BOGI”

Czterdziestego piątego dnia po wyjściu z Egiptu Izraelici przybyli do góry Synaj i zawarli umowę, że będą zachowywać Boskie prawa i przykazania. Tu, w kilka dni po ich przybyciu, Pan zstąpił na wierzchołek góry w postaci ognia. Dym wydobywał się jak z pieca, góra drżała, a głos Pański rozlegał się coraz głośniejsze w tym celu, aby lud Izraelski zawsze wierzył Mojżeszowi. Jednakże w ciągu następnych czterdziestu dni, „widząc lud iż omieszkiwał Mojżesz zejść z góry, zebrał się lud przeciw Aaronowi i mówili do niego: wstań, uczyń nam bogi, którzy by byli przed nami, bo Mojżeszowi mężowi temu, który nas wywiódł z ziemi Egipskiej nie wiemy co się stało” – 2 Mojż. 32:1. Wtedy nastąpiło ulanie złotego

cielca i oświadczenie: „ci są bogowie twoi Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiej... i usiadł lud aby jadł, i wstali grać” – 2 Mojż. 32:4,6. Psalmista pogardliwie wspomina o tych wydarzeniach w Izraelu i mówi:

„Sprawili i cielca na Horebie i kłaniali się bałwanowi litemu. I odmienili chwałę swą w podobieństwo wołu, jedzącego trawę” – Psalm 106:19-20.

Natychmiast zesłał Pan Mojżesza z wierzchołka góry, wyrażając zamiar wytracenia tego nieposłusznego i upartego ludu i uczynienia nowego ludu z Mojżeszem na czele. Mojżesz wstawił się za ludem swoim, jednakże w gniewie stłukł tablice przykazań, gdy ujrzał nagość i ogólne zachowywanie się Żydów na wzór narodów pogańskich. Spalił on złotego cielca, skruszył na proch i rozkazał im wypić mieszaninę z wodą. Nie byli oni pierwszymi ludźmi w świecie, którzy połknęli swoje bożki (Filip. 3:19). Stanąwszy po stronie Pańskiej, synowie Lewiego zabili trzy tysiące swoich braci, karząc ich za wykroczenia.

Gdy Pan opóźniał zesłanie wielkiego Wybawiciela, to Wielkie Zbawienie – obiecane Królestwo, czyż duchowi Izraelici nie byli kuszeni do kwestionowania Boskich układów i nie starali się ustanawiać w zwyczajach, w ogólnym czczeniu mamony i w polityce innego boga, odmiennego od tego z Biblii. Czy niektórzy nie uczynili pieniędzy swym bogiem albo nie poczęli czcić innych ziemskich rzeczy? Czy mamy pozwolić, aby te rzeczy nami owładnęły, a jednocześnie, abyśmy szemrali przeciw Pańskim postanowieniom względem Kościoła?

Lud Izraelski pozostawał w sąsiedztwie góry Synaj przez dziesięć miesięcy i pierwszego dnia pierwszego miesiąca następnego roku po ich wyjściu z Egiptu został zbudowany Przybytek. Nad przybytkiem zawsze w ciągu dnia wznosił się słup obłokowy, a w nocy słup ognia, tak iż Izraelici nie mieli powodu wątpić, że Pan był ich Przewodnikiem i że wiódł ich ku ziemi chananejskiej. Gdy budowano Przybytek, szemrania zdaje się całkowicie ustały i godnym uwagi jest fakt, że ci, którzy najbardziej zajęci są pracą Pańską, mają najmniej czasu i ochoty do wyszukiwania wad w działalności swoich współczłonków w Ciele Pańskim.

„OSTATNIA CZĘŚĆ OBOZU”

Pięćdziesiąt dni po rozpoczęciu się drugiego roku Izraelici wyruszyli z Synaju w drogę do ziemi chananejskiej. Przeszedłszy trzy dni, doszli do Tabera i „gdy lud uskarżał się (margines wskazuje, że byli tacy, co się uskarżali), to nie podobało się Panu. Przetoż usłyszawszy to Pan, bardzo się rozgniewał i zapalił się przeciwko nim ogień Pański i podpalił ostatnią część obozu” (4 Mojż. 11:1).



Bardzo widoczne jest, że w rozkładzie obozu znajduje się obraz pewnej świętości. Miejsce Najświętsze przedstawiało obecność Jahwe, samo niebo, stan duchowego narodzenia. Miejsce Święte wyobrażało stan spółnienia z ducha, najwyższy stopień życia duchowego jaki można osiągnąć po tej stronie zasłony. Dziedziniec przedstawiał usprawiedliwienie, stan tych, którzy są godni przyjęcia ofiary. Na zewnątrz Przybytku zgrupowani byli Lewici; poza nimi znajdował się obóz, wyobrażający stan wszystkich podczas Wieku Ewangelii, którzy uważają się za lud Boży. To, co się znajdowało poza obozem, przedstawiało stan odrzucenia tych, którzy są odcięci albo uważani za odciętych od Boga.

W miarę tego, jak Przybytek posuwał się z jednego punktu na drugi, wierniejsi z naturalnych Izraelitów oczywiście starali się być tak blisko niego, na ile tylko wymagania Mojżeszowe na to pozwalały. Większa część szemrzących i skarżących się znajdowała się rzecz jasna pomiędzy tymi, którzy posuwali się niechętnie, utrzymując styczność z obozem jedynie dlatego, żeby mieć żywność, wodę i towarzystwo. Z tego też możemy wnosić, że to spalenie ogniem ostatniej części obozu dotknęło przede wszystkim szemraczy i tych, którzy się uskarżali. Ale gdy lud jako całość zawołał na Mojżesza i skarżył się na ten ogień, Mojżesz modlił się do Pana i Pan w swoim miłosierdziu ogień ugasił.

„CHCIVOŚCIĄ WIELKĄ ZDJĘCI”

Kiedyś pomiędzy pięćdziesiątym dniem drugiego roku po opuszczeniu Egiptu albo powiedzmy – między pierwszym czerwca tego roku a czasem dojrzewania pierwszych winogron, które w tym klimacie przypada zapewne nie później niż po trzech miesiącach, w miejscu zwanym Kibroth-hatawach, „lud pospolity, który był między nimi, wielką chciwością zdjęty odwracał się i płakali też synowie izraelscy, mówiąc: Któż nas nakarmi mięsem? Wspominamy sobie na ryby, któreśmy jadali w Egipcie darmo, na ogórki i na melony, i na łuczki, i na cebulę, i na czosnek. A teraz dusza nasza wywiedła, nic innego nie mając, oprócz tej manny przed oczyma swymi... Tedy usłyszał Mojżesz, że lud płakał po domach swych, każdy u drzwi namiotu swego: dlaczego zapaliła się popędlivość Pańska wielce i nie podobało się też to Mojżeszowi” – 4 Mojż. 11:4-6,10.

Mojżesz odczuwał przygniatający ciężar na sobie i modlił się, żeby Pan zdjął ten ciężar z niego, bo inaczej jego własne życie może być mu odebrane. Pan dał mu potrzebną pomoc przez zamianowanie siedemdziesięciu ludzi, aby wraz z nim dzielili wszelką odpowiedzialność i polecił mu powiedzieć ludowi:

„Boście płakali w uszach Pańskich mówiąc: Któż nas nakarmi mięsem? bo nam lepiej było w Egip-

cie i da wam Pan mięsa i będziecie jedli. Nie przez jeden dzień jeść będziecie ani przez dwa, ani przez pięć dni, ani przez dziesięć dni, ani przez dwadzieścia dni, ale przez cały miesiąc, aż polezie przez nozdrza wasze, a zbrzydzi się wam, przeto żeście pogardzili Panem, który jest między wami, a płakaliście przed nim, mówiąc: Na cóżeśmy wyszli z Egiptu?” – 4 Mojż. 11:18-20.

Przez dwa dni olbrzymie stada przepiórek wpadały do obozu i ludzie nałapali ich takie mnóstwo, iż jedli je tak żarłocznie, że potem tysiące ich zmarło na skutek zarazy, jaka z tego powstała. Czyż nie jest to przykład dla duchowego Izraela, że niemądrym jest narzekać na zrządzenie Pańskie? Czyż nie dowodzi to, że Pan lepiej wie, co jest dla nas dobre, niż my sami i że częstokroć zezwolenie na to, o co się modlimy, wypadałoby na naszą szkodę, a nie na korzyść?

„CZEMUŻESCIE SIĘ NIE BALI?”

Zaledwie kilka dni potem w Haserocie „mówiła Maria i Aaron przeciw Mojżeszowi dla żony murzyńskiej, którą pojął, bo żonę Murzynkę był pojął. I mówili: Izali tylko przez Mojżesza mówił Pan? azaż też nie mówił przez nas? a to usłyszał Pan” – 4 Mojż. 12:1-2. Jest dużo ludzi na świecie, którzy uważają, że obowiązkiem ich jest sprzeciwiać się, gdy ich krewni się żenią. Sprzeciwiają się oni ogólnie temu, że krewni ich wstępują w stan małżeński, osobiście jednak potępiają ich wybór towarzysza lub towarzyszki życia. Lud Pański powinien uważnie pilnować swoich spraw, zwłaszcza w sprawach małżeńskich. Słowa Pańskie zachęcają nas do tego nie tylko doradą, iż powinniśmy „pilnie starać się, abyśmy byli spokojnymi i rzeczy swoich pilnowali” oraz „żaden z was niech nie cierpi ... jako w cudzy urząd się wtrącający” – 1 Tes. 4:11; 1 Piotra 4:15, ale także na podstawie wyrażonej w Psalmie 45:10, że jest to przywilej i obowiązek młodej mężatki zapomnieć do pewnego stopnia o swojej rodzinie, o domu swego ojca, a objąć obowiązki i przywileje pani własnego domu.

Mojżesz był zbyt ustępliwym, aby kłócić się ze swoim bratem i siostrą, ale Pan stanął po jego stronie i z surową sprawiedliwością zapytał Marię i Aarona, dlaczego nie bali się mówić przeciw Jego słudze Mojżeszowi i w tym momencie Maria, która prawdopodobnie była główną przestępczynią, otrędowniała, stając się biała jak śnieg. Oto mamy przed sobą dwie osoby bardzo wybitne w żydowskim kościele – osoby, którymi Pan już się poważnie posługiwał – które pozwoliły sobie na szemranie, co wskazuje, że grzech ten nie koniecznie ogranicza się do tych, którzy znajdują się na niższych stanowiskach. Gdyby nie wstawiennictwo Mojżesza, Maria pozostałaby trędowną aż do śmierci. Nie ulega wątpliwości, że duma ze strony Marii i Aarona skłoniła



ich do zajęcia takiego stanowiska wobec Mojżesza, uważając się niejako za świętszych, podobnie jak nauczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy okazywali wyższość wobec uczniów obcujących z celnikami i grzesznikami (Łuk. 5:30), podobnie jak to czynili wobec Pana Jezusa, dlatego że gościł u Zacheusza – celnika. Poborcy podatkowi byli traktowani jako grzesznicy przez wszystkich Żydów, włączając nie tylko szlachetnego Zacheusza, ale w równej mierze zacnego Lewiego, któremu zawdzięczamy Ewangelię według św. Mateusza.

„WZGARDZILI ZIEMIĄ POŻĄDANĄ”

Trzydzieści pięć dni po opuszczeniu góry Synaj posłano dwunastu mężczyzn na przeszpiegowanie ziemi chananejskiej, którzy po czterdziestu dniach badania powrócili, dziesięciu z nieprawdziwą wieścią, że kraj ten był zamieszkały przez olbrzymów, wobec których Izraelici byli jako koniki polne.

„Tedy wzruszywszy się wszystko mnóstwo, krzyknęli i płakał lud przez onę noc. I szemrali przeciwko Mojżeszowi i przeciwko Aaronowi wszyscy synowie Izraelscy. I mówiło do nich wszystko mnóstwo: Obyśmy byli pomarli w ziemi Egipskiej, albo na tej puszczy!” – 4 Mojż. 14:1-2.

Mojżesz mówiąc o tym wydarzeniu w 5 Mojż. 1:27, powiedział: „I szemraliście w namiotach waszych, mówiąc, iż Pan nas miał w nienawiści, wywiódł nas z ziemi egipskiej, aby nas podał w ręce Amorejczyka i wygubił nas”. Dawid mówiąc o tej samej sprawie, powiada:

„Wzgardzili też ziemią pożądaną, nie wierząc słowom Jego. I szemrząc w namiotach swoich nie byli posłuszni głosowi Pańskiemu. Przetoż podniósł rękę swoją przeciwko nim, aby ich pobił na puszczy” – Psalm 106:24-26.

A czy lud Pański duchowego Izraela nie bywa często kuszony, aby do pewnego stopnia przeceniać swoje trudności? Czy nie są oni niekiedy skłonni mniemać, że Pan nie jest w stanie uzupełnić dobrą pracą, jaką w nich rozpoczął? Czy nie mają niekiedy ochoty życzyć sobie, żeby już umarli, aby już z tym wszystkim był koniec? Tak źle przemyślane życzenia nie są na miejscu, drodzy bracia i siostry. Zauważmy, że Pan usłyszał te słowa od Izraela cielesnego: „Obyśmy byli pomarli na tej puszczy” i oni pomarli na puszczy. O ileż lepiej jest z naszej strony przyjąć zrządzenia Boże dla nas, choćby nam się zdawało, że trudności są nie do przezwyciężenia, czy też że są bardzo małeńkie, jakimi

większość z nich jest istotnie, gdy je porównamy z bogactwami dziedzictwa, które oczekują nas za Jordanem.

NIEBIESKA WSTĘGA

Ile upłynęło czasu, zanim nastąpiło nowe szemranie, nie potrzebujemy wiedzieć, ale rozkaz Boży, dany przez Mojżesza brzmiał, że lud ma założyć niebieskie wstążki po brzegach swoich szat (4 Mojż. 15:38-39), wywołał sytuację, która widocznie gotowała się od dłuższego czasu. Niebieska wstążka nie przydała nic strojowi Izraelitów, jednakże cielesni Izraelici uważali tę wstążkę za rzecz tak niepotrzebną, jak niektórzy duchowi Izraelici uważają rozmaite rzeczy, będące w związku z działalnością i czynnościami żniwa. Kore, Datan i Abiron oraz dwustu pięćdziesięciu książąt zgromadzenia, „zebrawszy się przeciw Mojżeszowi i przeciw Aaronowi, rzekli im: Wiele to na was, ponieważ wszystek ten lud, wszyscy są święci, a w pośrodku nich jest Pan. Przeczże się wy wynosicie nad zgromadzeniem Pańskim?” – 4 Mojż. 16:3. Dalsze opowiadanie wskazuje nam, jak ci trzej mężowie: Kore, Datan i Abiron zostali pochłonięci przez trzęsienie ziemi i jak dwustu pięćdziesięciu starszych, którzy odważyli się stanąć przeciw Panu wraz z tamtymi i ubiegać się o miejsca zajmowane przez Mojżesza i Aarona, zginęli w ogniu. Dawid opowiada to zajście w następujących słowach:

„Zatem gdy się wzruszyli zawiścią przeciw Mojżeszowi w obozie i przeciw Aaronowi, Świętemu Pańskiemu, otworzyła się ziemia i pożarła Datana i okryła rotę Abironową. I zapalił się ogień na zebranie ich, płomień spalił niepobożnych” – Psalm 106:16-18.

„I szemrało wszystko zgromadzenie synów izraelskich nazajutrz przeciwko Mojżeszowi i przeciwko Aaronowi, mówiąc: Wyście przyczyną śmierci ludu Pańskiego” – 4 Mojż. 16:41.

Lecz gdyby nie wstawiennictwo Mojżesza, Pan byłby wytracił wtedy całe zgromadzenie. A tak wybuchła plaga i wygubiła 14.700 osób, zanim można było ofiarować kadzidło i zarazę powstrzymać.

Czy w duchowym Izraelu nie zachodziła ochota do wykazywania podobnej skłonności, aby osobom głoszącym Słowo Boże przypisywać winę za odstąpienie od Prawdy niektórych z ludu Pańskiego? Co za nierozsądek! Nikt jeszcze nie był wygnany ze środowiska Prawdy inaczej jak przez Pana. Żadne dziecko Boże nie posiada władzy, aby kogokolwiek odpędzić od Prawdy. Mogą zachodzić różnice zdań i niektórzy mają zwyczaj oskarżać tych, którzy się różnią od nich, że odpadli od Prawdy, ale takie posądzanie rzeczy nie zmienia.



LASKA AARONOWA, KTÓRA ZAKWITŁA

Natychmiast po trzęsieniu ziemi, ogniu i zarazie wspomnianych w powyższym rozważaniu, Jahwe zarządził, żeby każde pokolenie wypisało na lasce nazwisko swojego księcia, przy czym nazwisko Aarona zostało wypisane na lasce pokolenia Lewi. Celem tego było, aby je można było złożyć przed Panem w Przybytku zgromadzenia.

„I stanie się, kogo obiorę, tego laska zakwitnie i uśmierzę przed sobą szemrania synów izraelskich, którymi szemrzą przeciwko wam” – 4 Mojż. 17:5.

Wszyscy Badacze Pisma Świętego wiedzą, że laska Aaronowa była jedyną, która wydała pąki, że pąki zakwitły i zrodziły dojrzałe migdały. Laska Aaronowa została złożona w Arce przymierza, „aby była zachowana na znak synom odpornym, a zahamujesz szemranie ich przeciwko mnie aby nie pomarli”. Któż może mieć wątpliwość wobec tego opowiadania, znając wyrażenie uczynione na innym miejscu Pisma Świętego, że Pan ustawił członki swego ciała tak, jak jemu się podobało (1 Kor. 12:18)? Któż, kto był w łączności z pracą żniwa, może wątpić, że Pan wybrał takie czynniki, jakie jemu się podobały? Taki pogląd nie oznacza, że Aaron był bez żadnych błędów. Widzieliśmy w niniejszej lekcji, że mylił się on w odniesieniu do żony Mojżesza. Nie znaczy to, że brat Russell nigdy nie popełnił błędu. Ostatecznie popadł on niekiedy w błąd, jak to przyznał w nowych przedmowach do wydania Wykładów Pisma Świętego, które były niemal ostatnią rzeczą, jaka wyszła spod jego pióra. Jednakowoż ważniejsze błędy, jakie popełnił, były nieliczne i nie takie, aby przeszkadzały w pracy Pańskiej. Wszelki sługa w Kościele może być usunięty jednym tchnieniem Pańskim. Może On wywyższyć, kogo Mu się podoba, a kogo zechce, może poniżyć.

DLACZEGO MOJŻESZ I AARON UMARLI?

Pod koniec ich czterdziestoletniej wędrówki po puszczy, gdy Maria umarła, zapas wody znowu się wyczerpał „i swarzył się lud z Mojżeszem i rzekli mówiąc: Obyśmy byli pomarli gdy pomarli bracia nasi przed Panem! I przecześnieście zawiedli to zgromadzenie Pańskie na tę puszcę abyśmy tu pomarli, my i dobytki nasze? A po cóżeście nas wywiedli z Egiptu, abyście nas wprowadzili na to złe miejsce, na którym się nie rodzi ani zboże, ani figi, ani grona winne, ani jabłka granatowe, nawet wody nie masz dla napoju?” – 4 Mojż. 20:3-5. To szemranie ludu było bezpośrednią przyczyną śmierci obydwóch: Mojżesza i Aarona, gdyż zamiast mówić do skały, jak było rozkazane, Mojżesz uderzył laską w skałę dwa razy. I choć Pan uszanował natarczywy rozkaz Mojżesza: „Słuchajcie teraz, ludzie odporni,

izali z tej skały możemy wam wywieść wodę?”, to jednak ze względu na to, że nie uszanowali Pana, tak Mojżesz, jak i Aaron nie otrzymali łaski, aby mogli przejść Jordan, ale obaj kolejno zostali zabrani na szczyt góry, aby w cichym majestacie umrzeć przed obliczem Pana, któremu przez blisko czterdzieści lat tak wiernie służyli. Czy nie ma w tym lekcji dla duchowego Izraela, aby się strzec i nie stracić cierpliwości bez względu na to, jak długo mamy znajdować się na drodze, ale by zawsze powierzać wszystko Panu, rozumiejąc, że potrafi On rozsądzić nasze sprawy w taki sposób, jaki ostatecznie będzie dla nas najlepszy?

NIENAWIDZENIE NIEBIESKIEGO CHLEBA

Po skazaniu na śmierć, Mojżesz starał się o urządzenie przejścia ludu przez ziemię moabską, przyrzekając nie tknąć niczego po drodze, a nawet płacić za wodę, jaką pili. Lecz król Edomu odmówił tego i Izraelici zmuszeni byli obejść ziemię edomską przez najbardziej górzyste okoliczności, jakie można sobie wyobrazić. Góry te są nagie, nadzwyczaj ostre wyboiste, przeto „utrudził się lud bardzo w onej drodze. I mówił lud przeciw Bogu i przeciw Mojżeszowi: Przecześnieście nas wywiedli z Egiptu, abyśmy pomarli na tej puszczy? bo nie masz chleba ani wody, a dusza nasza obrzydza sobie ten chleb nikczemny. Przetoż prze puścił Pan na lud węże ogniste, które kąsały lud i pomarło wiele ludu z Izraela” – 4 Mojż. 21:4-6.

Przeżycia Izraelitów szemrzących przeciw chlebowi z nieba przypominają nam szemranie Żydów na słowa Jezusa:

„Jam jest on chleb, którym z nieba zstąpił”.

A wiemy o tym, że nawet niektórzy z uczniów Jezusa szemrali przy tej okazji, że to jest twarda nauka (Jan 6:41,60,61). Jak Pan uzdrowił Izraelitów, gdy ich ukąsiły węże ogniste, przez skłonienie ich do patrzenia na węża miedzianego, przybitego do słupa, tak samo Pan uzdrawia wszystkich, którzy zostali ukąszeni przez węża grzechu, gdy patrzą na Tego, który stał się ofiarą za grzechy nasze, na Tego, który został przybity do drzewa za nas.

POŚWIĘCANIE UMARŁYCH

Ostatnie szemranie – brak zaufania do Pana – ze strony cielesnego Izraela, zanim przekroczyli Jordan, miało miejsce, gdy znajdowali się na równinach moabskich naprzeciw Jerycha. Tu córki moabskie skusiły pewną liczbę ludu do składania ofiar ich bogom, „a jedząc lud,



kłaniał się bogom ich” (4 Mojż. 25:2). Psalmista mówiąc o tej sprawie, powiedział:

*„Sprzęgli się też byli z bałwanem Baalfegorem,
a jedli ofiary umarłych” – Psalm 106:28.*

Z tego powodu dwadzieścia cztery tysiące Izraelitów wyginęło od zarazy. To jedzenie ofiar umarłych rozumiemy w ten sposób, że bogowie moabscy byli niczym więcej jak tylko umarłymi istotami ludzkimi, wyniesionymi do godności bóstw, gdy ich nieprawości i złości zostały przeważnie zapomniane. Takie wynoszenie do bóstwa zachodzi i w naszych czasach, gdy Kościół rzymsko-katolicki ma zwyczaj ubóstwiać, czyli zamieniać w świętych niektórych bardzo złych ludzi, którzy przyczynili się do zbudowania ich systemu.

Obowiązkiem ludu Pańskiego jest, aby nie czcić ludzi, dobrych czy złych, żywych lub umarłych, ale baczyć, żeby zawsze cześć ich serca skierowana była ku żywemu Bogu. I wszyscy, którzy pragną, aby ich serca były napełnione świętą radością, jakiej świat ani dać ani zabrać nie może, powinni z radością przyjmować z rąk swego Boga każdy kielich, jaki Ojciec w mądrości swojej uzna za stosowne im zesłać i wszystko czynić jako dla Pana,

„bez szemrania i poswarków, aby byli bez nagany i szczerymi działkami Bożymi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecą jako światła na świecie” – Filip. 2:14-15.

Natchnione słowa apostoła o szemraniach cielesnego Izraela wskazują, że przyczyną ich szemrań przeciw Bogu był brak wiary. Dlatego apostoł przestrzega nas:

„Patrzcież, bracia! by snąć nie było w którym z was serce złe i niewierne, które by odstępowało od Boga żywego, ale napominajcie jedni drugich na każdy dzień, póki się dziś nazywa, aby kto z was nie był zatwardzony oszukiwaniem grzechu. Albowiem staliśmy się uczestnikami Chrystusa, jeśliż tylko początek tego gruntu (ufność i pewność, z jakimi uczyniliśmy poświęcenie) aż do końca stateczny zachowamy” – Hebr. 3:12-14.

„Strażnica” w jęz. polskim, 1 lipca 1921 r., str. 195-201

R-
„Straż”